

Portal Województwa Lubuskiego



Polsko-Niemieckie Dni Mediów: jak radzimy sobie z wojną w Europie?



© Paweł Wańczko/Lubuskie.pl

Kategoria - Aktualności

Data publikacji -15 czerwca 2023 godz. 15:44

W Centrum Kreatywnej Kultury rozpoczęły się Polsko-Niemieckie Dni Mediów. 15 i 16 czerwca 2023 r. dziennikarze i zaproszeni goście będą rozmawiać o aktualnych problemach swoich krajów i całej Europy.

W otwarciu wydarzenia wzięła udział **marszałek województwa lubuskiego**

Elżbieta Anna Polak. Region jest w tym roku współorganizatorem spotkania mediów z obu stron granicy. Ostatni raz ta rola przypadła mu 6 lat temu. – Bardzo się cieszę, że to właśnie w regionie lubuskim, regionie otwartym i tolerancyjnym, odbywa się to wydarzenie. Jesteśmy regionem progresywnym, po stronie Europy, praw obywatelskich i prawdziwych wartości, takich jak wolne media, wolne sądy, wolność i równość. To są ideały, które nam przyświecają. Tu, na pograniczu, relacje polsko-niemieckie nie są zamknięte tylko traktatem o dobrym sąsiedztwie. Ten dokument jest u nas żywy w codziennych, prawdziwych relacjach. Po prostu każdego dnia ze sobą współpracujemy. Przez wiele lat wspólnych projektów, działań, wymiany kulturalnej i gospodarczej, wypracowaliśmy wzajemne zaufanie i zrozumienie. Również dzięki wam, bo jest to możliwe dzięki dobrej komunikacji i dobremu tłumaczeniu. Bo na pewno państwo pamiętacie, jak tłumacz źle przetłumaczył słowo „rtęć” i na konferencji w Szczecinie zapytał o żrącą wodę. Stałam się wtedy obiektem niesamowitego hejtu. Więc tłumaczenie i dobra komunikacja też ma olbrzymi wpływ na wzajemne relacje. Bo zaufanie jest jak zapałka – drugi raz się nie zapali – mówiła Elżbieta Anna Polak.

Dyskusje o wojnie w Ukrainie, Zielonym Ładzie i Odrze

Marszałek nawiązała też do tematów dyskusji, które będą się toczyć w trakcie Polsko-Niemieckich Dni Mediów. – Dziękuję państwu za podjęcie znakomitych tematów warsztatów. Niestety, Polska jest krajem frontowym. Temat wojny w Ukrainie jest wciąż obecny na wielu spotkaniach, kongresach, debatach. Uczestniczyłam w posiedzeniu Konwentu Marszałków w Poznaniu. Naszymi gośćmi byli dowódcy wojsk amerykańskich. W Polsce stacjonuje teraz 10 tys. amerykańskich żołnierzy. To daje nam poczucie bezpieczeństwa w trudnych czasach wojny, ale budzi też niepokój co do przyszłości. O tym właśnie będziemy rozmawiać – jakie zmiany geopolityczne przyniosła wojna w Ukrainie, ale też o Zielonym Ładzie, stanie naszych rzek i klimatu. A po katastrofie w Odrze jest o czym mówić. Warsztaty wyglądają obiecująco i też będę w nich uczestniczyć – zapowiedziała marszałek.

– Cieszę się, że jesteście z nami. Oddaję wam głos. Tu, w regionie lubuskim nasze spotkania w ramach Polsko-Niemieckich Dni Mediów są obserwowane czujnym okiem lokalnych i transgranicznych dziennikarzy. Z pewnością wiele ważnych kwestii z tej debaty przebieje się do Polski i do naszych sąsiadów w Niemczech. Dziękuję, że jesteście z nami! – zakończyła wystąpienie Elżbieta Anna Polak.

Zielona Góra i Polska się rozwija. To widać w Centrum Kreatywnej Kultury

Dyrektor Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej Cornelius Ochmann zwrócił uwagę na przestrzeń, w której odbywają się dyskusje – Centrum Kreatywnej Kultury należące do Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. – To centrum jest dla mnie przykładem, jak Zielona Góra i Polska się rozwija. Dziękuję pani za słowa powitania i słowa na temat współpracy polsko-niemieckiej, bo my jako Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej staramy się właśnie do tego przyczyniać – zwrócił się do marszałek województwa lubuskiego. Dziękował również publiczności za liczną obecność na 16. Polsko-Niemieckich Dniach Mediów.

Ukraińcy chcą pracować i się integrować. Naszym obowiązkiem jest im pomóc

Tematem pierwszego panelu dyskusyjnego było pytanie „Jak radzimy sobie z wojną w Europie?”. Odpowiedzi udzielali przedstawiciele mediów i organizacji pomagających migrantom. **Daria Lukianova, założycielka Lubuskiego Centrum Kobiet na Emigracji** przyznała, że uchodźcy, których wspiera, wykazują się dużą odpowiedzialnością i chęć integracji. – Kobiety odczuwają odpowiedzialność przed dziećmi, dlatego postanowiły maksymalnie włączyć się w polskie życie, zintegrować się z polskim społeczeństwem. Dlatego wiele z nich znalazło pracę. Nikt nie siedzi na zasiłkach, jak to się mówi w stereotypach. Wiem, że kilka dziewczyn otworzyło własne biznesy. Wszystkie czekają na kontakt z mężami. Ta separacja też mocno wpływa na stan psychiczny uchodźców. Dlatego musimy włączyć wszystkie swoje siły, by wesprzeć ludzi, którzy chcą tu funkcjonować, wyciągnąć do nich pomocną dłoń – powiedziała społeczniczka.

Ukraińscy uchodźcy mają wiele potrzeb. Część z nich planuje zostać w Polsce

Olena Shelest-Szumilas, pełnomocniczka rektora Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu ds. równego traktowania opowiedziała, jak wygląda pomoc migrantom w stolicy Wielkopolski: – Województwo wielkopolskie, w tym Poznań, należy do tych województw, w których wydawano najwięcej zezwoleń na pracę i oświadczeń o powierzeniu pracy cudzoziemcowi. Jeśli chodzi o uchodźców, trafiłam na statystyki, że przez punkt recepcyjny na Międzynarodowych Targach Poznańskich przewinęło się ponad 200 tys. uchodźców. Urząd miasta szacuje, że obecnie w Poznaniu mieszka ok. 40 tys. uchodźców.

Badaczka odniosła się również do wyników badań prowadzonych w ramach grantu z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Dotyczyły one najbardziej pilnych potrzeb uchodźców. – Badania były realizowane pod koniec 2022 roku i na początku roku 2023. Przede wszystkim potrzebna jest pomoc w znalezieniu zatrudnienia. Pomimo pozytywnego przekazu, że większość uchodźców znalazła pracę, niewielu z nich ma pracę stałą. Palącą potrzebą jest dostęp do usług opieki zdrowotnej i znalezienie zakwaterowania. Brakuje mieszkań i ten problem w najbliższym czasie może się nasilić. Kolejna potrzeba to kursy języka polskiego. Te potrzeby odzwierciedlają opinię uchodźców o tym, jak się żyje m.in. w Poznaniu – dodała.

Zdaniem ekspertki szczególnie dotkliwą barierą jest brak znajomości języka polskiego, która utrudnia m.in. dostęp do usług publicznych.

Z badań płynie jednak także optymistyczne przesłanie: – Jest pewien odsetek osób, które z Polską Poznaniem wiążą swoją przyszłość. Między 20 a 40 proc. uchodźców planuje na stałe zamieszkać w Polsce – dodała Olena Shelest-Szumilas.

Wojna w Ukrainie była zaskoczeniem na Zachodzie

A jak z wojną radzą sobie media? Na to pytanie odpowiedział dziennikarz i wieloletni korespondent **Claus Christian Malzahn**: – W ubiegłym roku, gdy toczyła się

francuska kampania wyborcza, w Niemczech toczyły się dyskusje na temat tego, jak daleko powinny sięgać sankcje dla Rosji i ile broni należy przekazać Ukrainie – coś, co toczy się do dziś. We Francji się w ogóle o tym nie dyskutuje i to mnie dziwiło. Przy rozprawie z napaścią Rosjan na Ukrainę istnieją pewne różnice między Wschodem a Zachodem. W Niemczech dzień napaści zmienił rzeczywiście bardzo dużo, stanowił cezurę. Gdy przyjrzymy się umowie koalicyjnej liberałów, socjaldemokratów i Zielonych, wojna w ogóle nie stanowiła tematu, nie domyślano się jej. Całe społeczeństwo było zaskoczone, że coś takiego mogło wydarzyć się w środku Europy – przyznał dziennikarz.

– Mimo przyjęcia uchodźców, wewnątrzniemiecka dyskusja ciągle stoi jeszcze pod znakiem tego, że dyskutujemy, ile chcemy mieć wspólnego z tą wojną. Tego pytania w Polsce nie ma. Wbrew wszelkiej polaryzacji w polskiej polityce istnieje konsensus – nie możemy inaczej wybrać, w innym przypadku będziemy następni. To prowadzi do całkiem innych debat i innej gotowości do ustanowienia czynnika wojskowego. W Niemczech zostało to zadecydowane od góry, wydaje się, że od dołu jest to słabo poparte. Dyskutuje się tylko o tym, że mamy za mało rekrutów. Zamawiamy 18 leopardów. Wydawało mi się, że brakuje dwóch zer – nie, 18 leopardów! Ludzie, czy wy nie słyszeliście tych salw? Mamy jeszcze wiele rzeczy do zrobienia i zdaje się, że tu jest rola dziennikarzy, żeby o to zapytać – stwierdził Claus Christian Malzahn.

Media sprawiły, że od wojny nie można odwracać głowy

Jako wieloletni korespondent Claus Christian Malzahn został również zapytany o to, jaki wpływ dziennikarskie materiały o wojnie miały na polityków. – Właśnie przez korespondentów mediów, którzy już byli w Ukrainie i donosili z Kijowa, dramaturgia, która była opisywana, wytworzyła też pewne ciśnienie polityczne w Niemczech i już nie można było odwracać głowy. Dlatego sądzę, że w tym czasie dziennikarstwo, doniesienia z frontu, sprawiły bardzo dużo. Historycy wojskowości przed 24 lutego 2022 roku nie odgrywali żadnej roli w niemieckiej opinii publicznej. Dziś są znani i stanowią część tej debaty – odpowiedział dziennikarz.

Przedstawiciel niemieckich mediów przyznał też, że niektóre tematy w niemieckiej opinii publicznej są pomijane. Chodzi np. o kwestię uzależnienia energetycznego od Rosji i gazociągu Nord Stream. Stwierdził, że spojrzenie Polaków na tę sprawę było racjonalne.

Czy media przekazują prawdę o wojnie?

Uczestniczki dyskusji mówiły o tym, czy medialny obraz uchodźców i ich wsparcia odpowiada temu, jak jest naprawdę.

– Przez pewien czas pracowałam w Ukrainie jako dziennikarka, dlatego dla mnie ta obserwacja jest ciekawa też z tej perspektywy. Na co dzień prowadzimy Centrum Migranta. Znamy wszystkie problemy migrantów i uchodźców. Odpowiadając na pytanie o wizerunek w mediach: zmieniałabym ten wizerunek. Dlatego, że widzimy, że uchodźcy chcą działać. Zakładają swoje biznesy, nie chcą być obcymi w Polsce. Ale cały czas w mediach jest wizerunek biednych uchodźców, którzy chcą cały czas pomocy, korzystają z zasiłków, liczą tylko na podatki Polaków. Tak naprawdę cały

czas musimy udowadniać, że nie żyjemy za podatki obywateli, że budujemy Polskę. Widzę, że ta ekonomiczna cegiełka jest niemała. Przykro, że nie można przeczytać o tym mediach. Zdarzało się bardzo rzadko. To powoduje stereotypy, że migranci to ciężar dla polskiego społeczeństwa, a nie kapitał ludzki – odpowiedziała Daria Lukianova.

Inne zdanie ma Olena Shelest-Szumilas: – Wydaje mi się, że komercyjne media bardzo dobrze wywiązują się z relacjonowania tego, co dzieje się w Ukrainie. Chciałabym zwrócić uwagę na ważną rzecz: nigdy wcześniej w historii tak wielu dziennikarzy zachodnich nie relacjonowało sytuacji w Ukrainie. Przyczyną tego stała się niestety pełnoskalowa agresja, ale zaczęto patrzeć na Ukrainę przez pryzmat Ukrainy, a nie przez pryzmat Rosji. Teraz szczęśliwie się od tego odeszło. Wydaje mi się, że jeszcze ten temat nie spowszedniał i dziennikarze wywiązują się całkiem dobrze, aczkolwiek pojawiają się w mediach nie do końca prawidłowe interpretacje raportów. Czasem ta sytuacja wygląda aż za bardzo optymistycznie, np. jeśli chodzi o zatrudnienie uchodźców.

Nora Ratzmann, badaczka w Niemieckim Centrum Badania Integracji i Migracji zwróciła uwagę na mity w niemieckiej dyskusji wokół migrantów. – Z jednej strony mamy debaty o tzw. turystyce socjalnej. To, co myśmy widzieli w naszych rozmowach z uchodźcami, to wdzięczność za wsparcie, które otrzymują. Ale z drugiej strony opowiadają nam o poczuciu winy, o tym, że nie chcą być zależni finansowo. To prowadzi do drugiego mitu, że nie tak wielu uchodźców pracuje. To prawda, że wielu z nich bierze jeszcze udział w kursach językowych i integracyjnych, ale praca jest bardzo ważną rzeczą. Wiele osób nadal pracuje w Ukrainie online, zdalnie i nadal są aktywne. Chciałabym nadmienić o jeszcze jednej rzeczy – uchodźcy nie mają klasycznego statusu azylantów. Przez dyrektywę unijną, która do początku 2024 roku gwarantuje prawo m.in. do pobytu i podjęcia pracy, przedstawia się to w sposób, że mają tyle wyjątkowych praw, a inne grupy migrantów czy uchodźców, które przyjeżdżają do Niemiec, nie mają tego. Powinniśmy przyrzeć się bliżej, czy można zastosować to też do innych grup – mówiła badaczka.

Na podobny podział uchodźców zwróciła uwagę Daria Lukianova. Zwróciła uwagę, że również ci, którzy przyjechali do Polski przed wybuchem wojny, chcą podnosić swoje kompetencje. Zaaapelowała do urzędów i ministerstw, żeby zmienić program pomocy, aby uniknąć takiej dyskryminacji.

Jak dzisiaj wygląda pomoc uchodźcom?

Pytania w trakcie debaty dotyczyły również m.in. tego, jak Polska i Niemcy teraz radzą sobie z pomocą uchodźcom. Olena Shelest-Szumilas stwierdziła, że z obecnej perspektywy duże miasta poradziły sobie bardzo dobrze, nieco trudniej było w mniejszych, a pierwszy okres adaptacji uchodźcy mają za sobą.

Nora Ratzmann przyznała, że przez pierwsze dwa miesiące panował chaos, ale sytuacja stopniowo zaczęła się poprawiać. To, z czym do dziś borykają się uchodźcy w Niemczech, to problem z zakwaterowaniem. Podkreśliła, że wsparciem należy objąć nie tylko migrantów z Ukrainy, ale również z innych krajów.

Daria Lukianova mówiła o problemie utrzymania się ukraińskich emerytów. Ich świadczenie w przeliczeniu na polską walutę jest niewielkie. – Nie mają gdzie wracać, zostali tu wysłani, by być bezpiecznymi, ale nie wyobrażają sobie, jak sobie radzić. Odwiedzają punkty humanitarne, które w większości są pozamykane, by znaleźć jedzenie. Dla mnie to ogromny problem, o którym dziennikarze nie mówią – stwierdziła społeczniczka.

W Niemczech samotna osoba otrzymuje świadczenie na życie, mieszkanie i ma opiekę zdrowotną. Nora Ratzmann zauważa jednak, że w kręgu naukowców pojawia się problem tego, jak wspierać osoby z niepełnosprawnościami i obcokrajowców, którzy studiowali w Ukrainie, ale nie otrzymali statusu uchodźcy.

Kolejna grupa uchodźców poza systemem do dzieci. – Część z nich nie uczęszcza do polskich szkół. Polskie ministerstwo nie zostało zobowiązane do tego, by monitorować obowiązek szkolny ukraińskich dzieci. To też jest wyzwanie – zauważa Olena Shelest-Szumilas.

Osoby zaangażowane w pomoc migrantom uważają, że należy także pracować nad przekazywaniem im niezbędnych informacji. Potrzebna jest stała komunikacja między instytucjami a organizacjami pozarządowymi, które udzielają wsparcia. Uchodźcy muszą wiedzieć, gdzie szukać pomocy i jaki jest jej zakres.

W podsumowaniu debaty uczestnicy podzielili się swoimi postulatami. Wspomnieli o tym, aby pozbyć się stereotypów wobec uchodźców, naiwności wobec Rosji, a także wyciągnąć wnioski z sytuacji i ulepszyć programy migracyjne. Apelowali również do dziennikarzy, aby nie bali się informować o tym, co dzieje się w Ukrainie.